



Kolorowa
Klasyka

Doktor Dolittle i jego Zwierzęta

pełne
wydanie
bez skrótów

Hugh Lofting





Hugh Lofting

Doktor Dolittle i jego zwierzęta

Tłumaczenie:
Katarzyna Kmieć-Krzewniak

Redakcja i korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Katarzyna Koćma, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Anna Cywińska

ISBN 978-83-7517-795-4

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Skład i łamanie:
Pracownia Register

ROZDZIAŁ PIERWSZY

PUDDLEBY



7

W zamierzchłych czasach, kiedy nasi dziadkowie byli jeszcze dziećmi, żył sobie pewien lekarz. John Dolittle, o którym mowa, posiadał prawdziwy tytuł doktora nauk medycznych, więc zdecydowanie był świetnie wykształconym i naprawdę mądrym człowiekiem.

Zamieszkiwał angielskie miasteczko Puddleby, położone nad rzeką Marsh. Ze względu na jego charakterystyczny wygląd znali go wszyscy, i starzy, i młodzi, i rozpoznawali go na ulicy

Po jakimś czasie z morskich fal wynurzyło się całe mnóstwo morświnów⁸, które również dopytywały się, czy to przypadkiem nie załoga doktora Dolittle. Gdy papuga rozviała ich wątpliwości, zapytały, czy mają na statku wszystko, czego im trzeba, na co Polinezja odrzekła:

– Niestety nie mamy już cebuli.

– Rzut beretem stąd znajduje się wyspa, na której rośnie cudna, soczysta cebula. Płyńcie sobie spokojnie dalej, a my wam ją zaraz dostarczymy.

Morświny ruszyły więc bezzwłocznie po zachwalaną w ten sposób cebulę i już po chwili wróciły do nich z wielkimi, pysznie wyglądającymi okazami w sieciach z wodorostów.

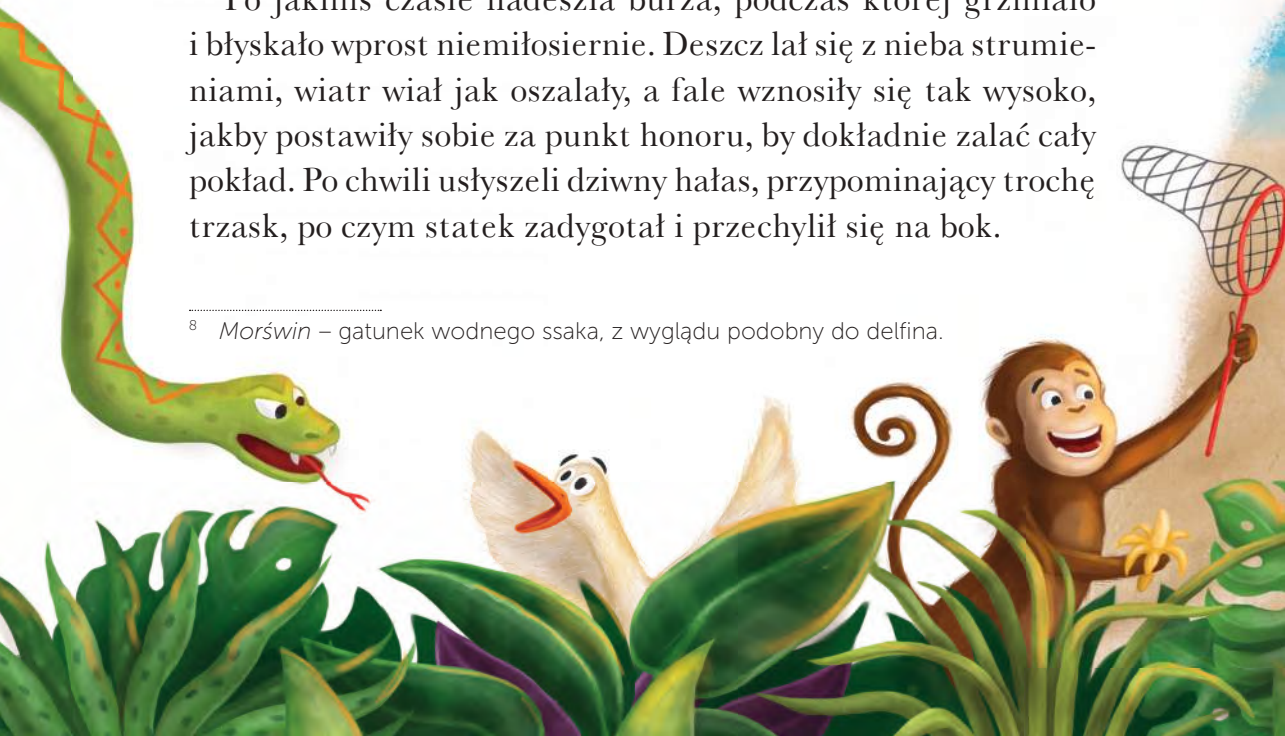
Następnego dnia wieczorową porą Dolittle zwrócił się z prośbą do Czi-Czi:

– Przynieś mi lunetę. Niedługo powinniśmy być już na miejscu, powinny być lada moment widoczne wybrzeża Afryki.

Po jakichś trzydziestu minutach wydawało im się, że rzeczywiście widać już zarys wybrzeża, ale było już na tyle ciemno, że trudno powiedzieć, czy przypadkiem się nie mylili.

Po jakimś czasie nadeszła burza, podczas której grzmiało i błyskało wprost niemiłosiernie. Deszcz lał się z nieba strumieniami, wiatr wiał jak oszalały, a fale wznosiły się tak wysoko, jakby postawiły sobie za punkt honoru, by dokładnie zalać cały pokład. Po chwili usłyszeli dziwny hałas, przypominający trochę trzask, po czym statek zadygotał i przechylił się na bok.

⁸ *Morświn* – gatunek wodnego ssaka, z wyglądu podobny do delfina.



– Stało się coś? – zapytał doktor po wyjściu z kajuty z na pokład.

– Trudno powiedzieć – odpowiedziała Polinezja. – Ale możliwe, że się o coś rozbiliśmy. Trzeba powiedzieć Dab-Dab, żeby zbadała sprawę.

Po zanurkowaniu pod fale kaczka zauważyła, że statek przeździurawił się, wpłynąwszy na skałę, co oznaczało, że niedługo wszystko zatonie.

– Trzeba jakoś dostać się Afryki. Dobry Boże! Musimy płynąć wplaw!

Ale Geb-Geb i Czi-Czi nie miały zielonego pojęcia o pływaniu.



ROZDZIAŁ ÓSMY

KRÓL LWÓW

Lekarz był niezwykle zapracowany. Okazało się bowiem, że na jego pomoc czekają tysiące goryli, szympansov, orangutanów, pawianów i wiele innych gatunków małp. Niestety przed jego przybyciem choroba zdążyła już zebrać tragiczne żniwo.

Pierwszym krokiem było oczywiście oddzielenie małp chorych od tych, które jeszcze nie zdążyły zachorować. Następnie kazał rodzinie Czi-Czi zbudować z trawy niewielką chatę, do której mogliby podchodzić po kolei wszyscy zdrowi.

Szczepienie małp trwało przez trzy dni i trzy noce. Przybyło całe mnóstwo małp z dolin, gór i lasów, a doktor nie robił żadnych przerw w pracy, tylko szczepił i szczepił bez końca.

Następnie wybudowano duży dom, który wyposażono w wiele łóżek dla wszystkich chorych zwierząt. Liczba małp dotkniętych zarazą znacznie przewyższała liczbę zdrowych, więc brakowało pielęgniarzy i pielęgniarek. Doktor postanowił zatem posłać po antylopy, lwy i lamparty, by pomogły.

Król Lwów, który miał nie bez przyczyny opinię zwierzęcia niezwykle dumnego, poczuł się wręcz obrażony, że doktor śmiało zwrócić się do niego o pomoc w pielęgnacji chorych.

– Cóż pan?! – zaryczał. – Jak można być na tyle bezczelnym, by prosić samego króla zwierząt o opiekę nad brudnymi małpami! Choćbym miał nawet wilczy apetyt, to brzydziłbym się je rozszarpać – dodał.

Lew wyglądał wprawdzie przerażająco, ale doktor postanowił nie okazać strachu.



– Przecież nie chodzi o to, żebyś je zjadł – odpowiedział.
– Poza tym są czyste. Brały kąpiel nie dalej jak dzisiaj o poranku! Ciebie za to trzeba by porządnie wyszczotkować, bo jesteś solidnie rozczochrany. Zresztą pamiętaj, że fortuna kołem się toczy. Może się zdarzyć, że pewnego dnia i lwy będą potrzebować pomocy. Tak dzieje się zazwyczaj, gdy ktoś jest zbyt pewny siebie.

– Lwom nic takiego nie grozi. Mogą jedynie sprawić, że to inne zwierzęta znajdują się w potrzebie – powiedział zarozumiale



odpłynąć. Biegnij po żagle, piesku! Są tam na dole! I pamiętaj, by przynieść wszystkie, jakie są.

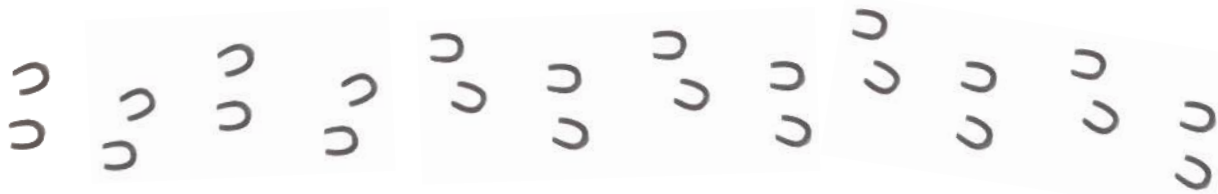
Niestety nic to nie dało. Choć rozpięte zostały wszystkie żagle, nie udało im się wystarczająco szybko odpłynąć od wrogów, którzy dysponowali lepszym statkiem.

– Bumpo załatwił nam jakąś byle jaką łajbę¹⁶! – lamentował prosiaczek. – Już chyba wolniejszego statku nie mógł nam zorganizować! Myślę, że równe szanse na ucieczkę mielibyśmy w wazie z pomidorówką. Zaraz nas dopadną! Widzę już nawet, że jest ich sześciu i wszyscy noszą wąsy! Jak my sobie z nimi damy radę?!

Dolittle wpadł w międzyczasie na pomysł, by wysłać Dab-Dab do lecących wysoko jaskółek z wiadomością, że znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Liczył, że podpowiedzą, co zrobić w tej trudnej sytuacji.

Gdy ptaki dowiedziały się, w czym rzecz, znalazły idealne rozwiązanie! Poradziły przyjaciółom, by rozpletli grube liny na cienkie sznureczki i następnie przywiązali je solidnie do dzioba statku. I był to strzał w dziesiątkę! Jak tylko tysiące sznureczków zawisło na dziobie, jaskółki chwyciły je nóżkami i pociągnęły statek za sobą. Jedna jaskółka nie jest silnym ptakiem, ale sprawa wygląda zupełnie inaczej, gdy mówimy o połączonej sile tysięcy jaskółek. Statek pomknął po morzu z taką szybkością, że fale spieniły się, a woda zagotowała. Tempo było tak zawrotne, że Dolittle musiał trzymać swój kapelusz dwiema rękami, by mu nie odfrunął. Zwierzaki były wniebowzięte tą niesamowitą prędkością. Śmiały się, tańcząc przy akompaniamencie szumu morza i szalonego wichru. A co najważniejsze – piraci pozostali hen za nimi.

¹⁶ Łajba – kiepski statek.







sobie wyczuje Geb-Geb, skoro już tak koniecznie kogoś musi całować.

Rybak i jego siostra nie chcieli, by lekarz tak szybko ich opuścił, i zaproponowali, by został z nimi jeszcze choć przez kilka dni. W związku z tym Dolittle i zwierzęta spędzili w ich towarzystwie całą sobotę, niedzielę i połowę poniedziałku. W międzyczasie dzieci z całej okolicy podziwiała ogromny statek na wybrzeżu, szepcząc sobie nawzajem do ucha:

– To ten słynny piracki okręt! Należał kiedyś do Smoka Barbarii! Najstraszniejszego bandyty na wszystkich morzach!





Spis treści

Rozdział pierwszy: Puddleby	7
Rozdział drugi: Język zwierzęcy	11
Rozdział trzeci: Dalsze problemy z pieniędzmi	19
Rozdział czwarty: Wiadomość z Afryki	24
Rozdział piąty: Wielka wyprawa	29
Rozdział szósty: Polinezja i król	34
Rozdział siódmy: Most z małp	38
Rozdział ósmy: Król Lwów	44
Rozdział dziewiąty: Zebranie małp	48
Rozdział dziesiąty: Najradsze zwierzę świata	52
Rozdział jedenasty: Czarny książę	58
Rozdział dwunasty: Magia i medycyna	63
Rozdział trzynasty: Czerwone żagle i niebieskie skrzydła	70
Rozdział czternasty: Przestroga szczurów	74
Rozdział piętnasty: Smok Barbarii	78
Rozdział szesnasty: Tu-Tu słucha	84
Rozdział siedemnasty: Oceaniczni plotkarze	88
Rozdział osiemnasty: Zapachy	93
Rozdział dziewiętnasty: Skała	100
Rozdział dwudziesty: Rodzinne strony rybaka	104
Rozdział ostatni: I znów w domu	109







W zamierzchłych czasach, kiedy nasi dziadkowie byli jeszcze dziećmi, żył sobie pewien lekarz.

John Dolittle, o którym mowa, posiadał prawdziwy tytuł doktora nauk medycznych, więc zdecydowanie był świetnie wykształconym i naprawdę mądrym człowiekiem.

Zamieszkiwał angielskie miasteczko Puddleby, położone nad rzeką Marsh. Ze względu na jego charakterystyczny wygląd znali go wszyscy, i starzy, i młodzi, i rozpoznawali go na ulicy po bardzo eleganckim kapeluszu.

Poznajcie i wy tego wyjątkowego doktora oraz gromadkę jego sympatycznych zwierzątek!



W serii ukazały się:

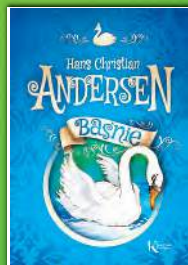
O psie, który jeździł koleją



Brzechwa dzieciom



Baśnie Andersena



Akademia Pana Kleksa



i inne tytuły.

K Kolorowa Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-795-4



9 788375 177954 >